



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Zaplakana
»gorolsko« niedziela
| s. 3



Drewnianym
szlakiem
| s. 6



Po prostu
pani Olga
| s. 7



Wakacyjna nauka o Polsce

REGION: Powoli kończą się atrakcje dla polskich dzieci z Zaolzia, które przygotowało Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w RC dzięki wsparciu m.in. Funduszu Rozwoju Zaolzia. Jak przyznał w rozmowie z „Głosem Ludu” prezes SMP, Michał Przywara, tegoroczne propozycje spotkały się z pozytywnym odzewem zarówno ze strony rodziców, jak i dzieci.

Od 10 lipca do 11 sierpnia odbyła się druga edycja obozów językowych w Brnie, a także siedmiu miejscowościach regionu: Cierlicu, Łomnej Dolnej, Czeskim Cieszynie, Bystrzycy, Trzyńcu, Karwinie i Trzanowicach. – Nasza akcja rozwija się. W tym roku zorganizowaliśmy o dwa obozy językowe więcej niż poprzednio, czyli osiem. Wszystko udało się, co potwierdzają rodzice i dzieci. To oczywiście nie tylko zasługa naszego Stowarzyszenia, ale przede wszystkim lektorów, nauczycieli czy harcerzy – zaznaczył w rozmowie z „Głosem Ludu” Michał Przywara, prezes Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w RC.

SMP zorganizowało także w tym roku nowość, „Wakacje z Dziupłą”, czyli warsztaty, zajęcia i pokazy filmowe na terenie Cieszyna i Czeskiego Cieszyna. – Tu zainteresowanie było nieco mniejsze, te wydarzenia były jakby w cieniu obozów językowych. Opiekunowie chętniej przyprowadzali swoje pociechy na zajęcia, które trwały pół dnia, najlepiej do południa. W związku z tym już wiemy, na co głównie przygotować się w przyszłym roku – dodał Przywara.



Podczas obozu językowego w domu PZKO w Trzanowicach dzieci pod opieką Doroty i Weroniki Uherek zgłębiały wiedzę o Polsce.

Obozy językowe spotkały się z pozytywnym przyjęciem we wszystkich miejscowościach. – W Bystrzycy było tak duże zainteresowanie, że rodzice pytali nas o możliwość zorganizowania drugiego

tygodnia obozowego – dodał prezes. – Zdecydowanym plusem tegorocznego przedsięwzięcia jest to, że udało się połączyć siły naszego Stowarzyszenia oraz innych podmiotów. Do akcji dołączyły domy

PZKO, a także polskie szkoły. Na pewno nie udało się zrobić tak wiele, gdyby nie ta współpraca.

Działacze PZKO przyznają, takie działania dają obopólną korzyść. – Koło PZKO w Karwinie-Ra-

ju dołączyło do inicjatywy po raz pierwszy w tym roku i jesteśmy umówieni na podobne działania w przyszłości. Dzieci i rodzice bardzo docenili tę inicjatywę, chcieli nawet przedłużenia obozu – powiedziała nam Ksenia Stuchlik, koordynatorka karwińskiego obozu. Dzieci odwiedziły Polskę, zwiedzając najciekawsze zabytki Cieszyna, a także odbyły zajęcia w Bibliotece Regionalnej w Karwinie, gdzie zapoznaliśmy się z polskim księgozbiorem. Znalazł się także czas na odrobinę geografii, gdyż przekazano najmłodszym informacje o polskich górach i rzekach.

MAŁGORZATA BRYL
Ciąg dalszy na str. 3



Ten projekt
został dofinansowany
przez...

FUNDUSZ ROZWOJU ZAOLZIA

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Czas zbiorów, czas plonów, czas robienia przetworów... Na zdjęciu z lewej konfitury z borówek kanadyjskich, z prawej z żółtych śliwek. (sch)

TYM ŻYJE... REGION

Pracowitą noc przeżyli z czwartku na piątek morawsko-śląscy strażacy. W związku z falą burz, która nawiedziła nasz region, interweniowali zarówno zawodowcy, jak i ochotnicy. W sumie w ciągu nocy wyjeżdżali usuwać skutki silnego wiatru i burz aż 131 razy. W większości przypadków chodziło o powywracane drzewa oraz połamane ko-

nary, które zagrażały bezpieczeństwu ludzi. Porywisty wiatr szalał również po polskiej stronie granicy, gdzie zerwał m.in. nową iglicę zamontowaną niedawno na cieszyńskim ratuszu.

Silne burze dotknęły jednak tym razem najbardziej powiat opawski. Tam strażacy interweniowali aż 72 razy. Najmniej ucierpiał natomiast powiaty

ostrawski, karwiński i frydecko-miśtecki, gdzie w sumie odnotowano 15 incydentów spowodowanych zawieruchą. – Nikt nie został ranny, ani nie poniósł większych strat. Interwencje strażaków będą kontynuowane – poinformował wczoraj bezpośrednio po nocnym dyżurze rzecznik wojewódzkiej straży pożarnej, Petr Kúdela. (sch)

REKLAMA



Wykorzystaj **BENE-FITY**
w ośrodkach sportowych Vitality!

- tenis, badminton, kręgle
- masaże, kosmetyki
- pobyt w pensjonacie Owieczka
- i nie tylko

www.vitalitysleszsko.cz +420 736 626 848
www.penzionovecka.cz +420 734 753 840

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

serwis o
Polakach
na Zaolziu



17092

9 771212 422065

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

12

sierpnia 2017

Imieniny obchodzą:

Klara, Lech

Wschód słońca: 5.29

Zachód słońca: 20.11

Do końca roku: 141 dni

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień Młodzieży

Światowy Dzień Słonia

Dzień Pracoholików

Przysłowia:

„Od świętej Klary są już ładne dary”

„Jeśli w sierpniu dni jasne, będą stodoły ciasne”

...JUTRO

13

sierpnia 2017

Imieniny obchodzą: Diana, Hipolit, Kasjana

Wschód słońca: 5.30

Zachód słońca: 20.09

Do końca roku: 140 dni

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień Osób Leworęcznych

Przysłowia:

„Gdy z początkiem sierpnia panują upały, to zima długo trzyma kozuch biały”

„Gdy gęś chodzi w sierpniu po lodzie, to w listopadzie chodzi po wodzie”

...POJUTRZE

14

sierpnia 2017

Imieniny obchodzą: Euzebiusz, Maksymilian

Wschód słońca: 5.32

Zachód słońca: 20.07

Do końca roku: 139 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Energetyka

Przysłowia:

„Gdy z początku sierpnia skwar trzyma, zwykle bywa długa i śnieżna zima”

„Na koniec sierpnia śniegiem okryte góry, jesień bez chmury”

NASZ »GŁOS«

Witold Koźdon
kozdon@glosludu.cz

Mamy środek lata, tymczasem zachodnie media donoszą, że ruch antyturystyczny rośnie w siłę. – Manifestacje są coraz częstsze i coraz liczniejsze – alarmuje m.in. brytyjski „Guardian”.

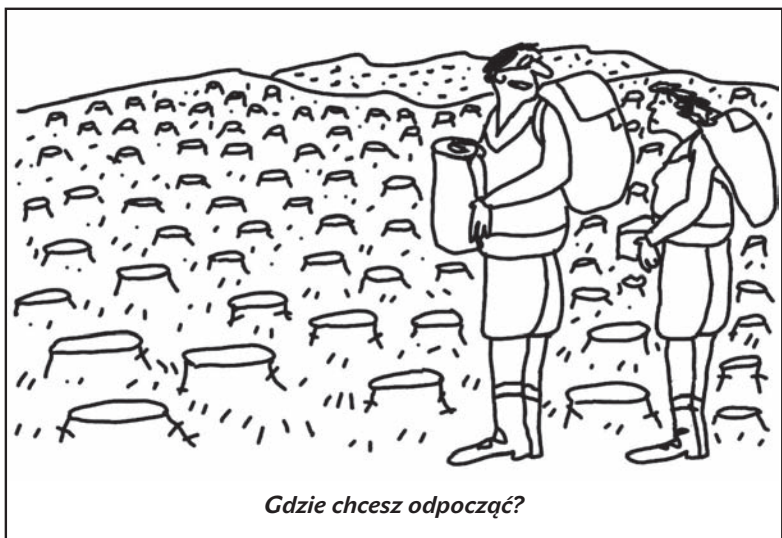
Dziennik donosi, że w ostatnim czasie manifestacje przeciwko turystom odbyły się w Barcelonie, Wenecji, San Sebastian czy na Majorce. Skarżą się także mieszkańcy Rzymu oraz Dubrownika. W hiszpańskim Oviedo ktoś napisał na murze: „Turyści do domu”.

Ruch antyturystyczny, czy też turystofobia, bo i takie określenie pojawia się w prasie, ponoć najsilniej rozwija się w Hiszpanii, którą w ubiegłym roku odwiedziło rekordowe 75,6 mln turystów. Mieszkańcy skarżą się m.in. na zatłoczenie, zaśmiecenie, hałas, rosnące ceny czynszów i zanieczyszczenie powietrza.

Na protesty reagują władze miast. Wenecja zamierza zakazać tworzenia nowych miejsc noclegowych w centrum miasta. W Rzymie zakazano picia alkoholu na ulicach w nocy, a w Mediolanie przegoniono z miasta food trucki. Burmistrz chorwackiej wyspy Hvar ma z kolei dość wybryków głównie brytyjskich turystów i zapowiedział surowe, sięgające 700 euro, mandaty za różnorakie pijackie ekscesy.

Czytając te informacje pomyślałem: „kurczę, jak dobrze byłoby mieć takie problemy”. U nas bowiem władze i touroperatorzy nadal myślą raczej, jak przyciągać gości w Beskidy, niż jak ich zniechęcić do przyjazdu. Szybko jednak naszła mnie inna refleksja. Oczywiście Polacy również potrafią być na wakacjach uciążliwi, jednak ów ruch antyturystyczny pokazuje dobitnie, jak wiele dzieli jeszcze turystów z naszej części Europy od standardów panujących na tzw. cywilizowanym Zachodzie. Ale w tym wypadku po prostu trzeba się z tego cieszyć.

LIBERDA NA WEEKEND



Gdzie chcesz odpocząć?

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY

sobota
niedzieladzień: 19 do 21 °C
noc: 19 do 14 °C
wiatr: 2-4 m/s

poniedziałek

dzień: 17 do 20 °C
noc: 17 do 16 °C
wiatr: 1-3 m/s

DOŁY

sobota
niedzieladzień: 21 do 24 °C
noc: 20 do 17 °C
wiatr: 1-6 m/s

poniedziałek

dzień: 19 do 23 °C
noc: 18 do 16 °C
wiatr: 1-2 m/s

Trójwymiarowe wakacje

Dzięki Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informatycznego Biblioteka Miejska w Cieszynie, z oferty której korzysta m.in. wielu mieszkańców Zaolzia, zakupiła latem kilka nowoczesnych urządzeń, m.in. drukarkę 3D, skaner i kreatywne pisaki. Sprzęt ten umożliwia tworzenie własnych trójwymiarowych modeli, dzięki czemu w sierpniu pojawiły się w ofercie placówki nietypowe warsztaty pod nazwą „Wakacje w 3D”!

Uczestnicy zajęć mają możliwość wypróbowania swych sił w trzech dziedzinach. W poniedziałki w pracowni multimedialnej odbywają się zajęcia z wykorzystaniem kreatywnych pisaków, przy pomocy których uczestnicy tworzą własne oryginalne modele. Czasem są to proste okulary, a czasem Wieża Eiffl'a. We wtorki świat otwiera się dla dziewczyn podczas warsztatów tworzenia biżuterii. Zajęcia udowadniają, że wystarczy odrobina kreatywności, trochę wyczucia przestrzeni oraz drukarka 3D, aby stworzyć kolczyki lub bransoletkę.

Środy zarezerwowane są na tworzenie projektów modeli 3D, które przy pomocy drukarki zmieniają się w gotowe wyroby. Breloczek, podstawka pod pendrive'a czy model samochodu to tylko niektóre z pomysłów uczestników zajęć. Dodatkowo uczestnicy zajęć mogą się przekonać, jak wyglądają w formie modelu 3D.



(wik) Przy pomocy specjalnych pisaków dzieci tworzą oryginalne modele.

Czas na połączenie

Na polsko-słowackiej granicy trwa budowa transgranicznej drogi Jaworzynka – Czerne – Skalite. Inwestycja ma się przyczynić do ożywienia turystyki w tym zakątku Beskidów, ponieważ po jej zakończeniu znacznie funkcjonować pierwsze drogowe połączenie powiatu cieszyńskiego ze Słowacją.

Projekt obejmuje inwestycje po obu stronach granicy. Po polskiej stronie powstaje odcinek szosy o długości 715 metrów oraz most na potoku Czadeczką. Słowacy po swojej stronie budują 205 metrów nowej drogi oraz modernizują 1800 metrów już istniejącej. Przedsięwzięcie realizuje gmina Istebna we

współpracy z gminą Czerne, a w dużej mierze finansuje Unia Europejska. Termin zakończenia prac wyznaczono na 31 października 2017 r. Do tego czasu będzie też zamknięty szlak turystyczny łączący Jaworzynkę Trzyciatek-Zapasiaki z granicą państwa.

(wik)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Konsul Generalny RP w Ostrawie Janusz Bilski oraz dyrektor Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach, Halina Bieda patronują Rajdowi Kolarskiemu Szlakiem Walk Powstańców I Powstania Śląskiego, który wystartuje z Piotrowic koło Karwiny w przyszłą

niedzielę. Organizatorami imprezy są natomiast: Sekcja Historii Regionu ZG PZKO w RC, Miejsowe Koło PZKO w Piotrowicach, Towarzystwo Rowerowe „Olza” oraz Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Ondraszek” z Cieszyna.

(wik)

Policja bada okoliczności wypadku, do którego doszło w czwartek rano w Karwinie. Według wstępnych ustaleń 40-letni mężczyzna wyskoczył z okna na piątym piętrze budynku przy ul. Makarenki. Przeżył upadek, ale znajdował się w stanie krytycznym. Po udzieleniu pierwszej pomocy ratownicy medyczni umieścili go na pokładzie śmigłowca, który przetransportował mężczyznę do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. Niestety, mimo wysiłków lekarzy dwie godziny później 40-latek zmarł.

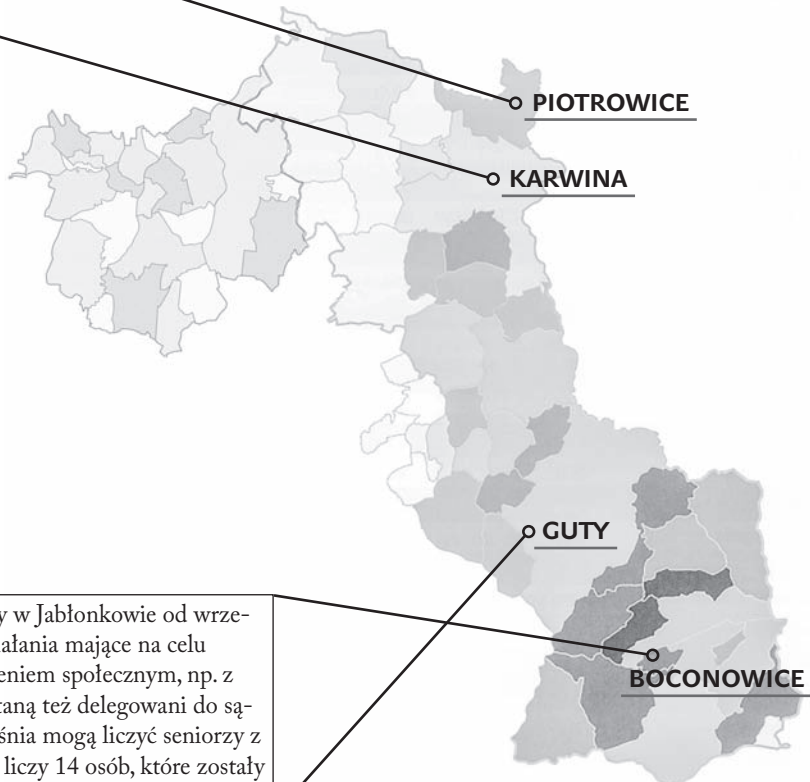
(wik)

Pracownicy socjalni Urzędu Gminy w Jabłonkowie od września ubiegłego roku prowadzą działania mające na celu pomoc osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym, np. z powodu podeszłego wieku. Teraz zostaną też delegowani do sąsiednich gmin, a na wsparcie od września mogą liczyć seniorzy z Boconowic w wieku od 80 lat. Grupa liczy 14 osób, które zostały wybrane ze względu na podeszły wiek lub stan zdrowia, uniemożliwiające im samodzielne wizyty w urzędzie. Po wcześniejszym uprzedzeniu, pracownik socjalny będzie odwiedzać tych mieszkańców w ich domach, przeprowadzając wywiad dotyczący sytuacji życiowej i potrzeb, a także udzielając porad w dziedzinie dostępności usług urzędu lub pomocy społecznej. Udział seniorów w tej akcji jest zupełnie dobrowolny.

(mb)

Województwo morawsko-śląskie przyznało parafii ropicko-trzycieskiej dotację na odbudowę zabytkowego kościoła w Gutach. 200 tys. koron zostanie przeznaczony na usunięcie skutków pożaru oraz na przygotowanie dokumentacji projektowej.

(sch)



Zapłakana »gorolsko« niedziela

Zwieńczeniem każdego „Gorola”, zwłaszcza tego jubileuszowego, 70-letniego, powinna być niedziela. Tak się utarło i na to wszyscy czekają, licząc, że będzie coś wyjątkowego. Ale właśnie ten dzień obnaża wszystkie nasze bolączki i niedomagania, i o tym słów parę w nadziei, że nie zaszkodzi, tylko pomoże.

Na to nasze największe Święto na pewno nie przychodzą ludzie, by słuchać przemówień różnie długich i różnie uduchowionych (nie wliczam w nie świetnej laudacji dyr. K. Suszki), by patrzeć, kto kogo odznacza. Wielkość i znaczenie „Gorola” nie jest na pewno w tym, ilu i jakich gości witamy. Na prawdziwych imprezach tego typu nawet prezydent kraju siedzi cicho, bo nic tu nie ma do gadania. Powitają go i tyle. W naszym zaścianku ciągnie się to i ciągnie, a ludzie patrzają na zegarki. Zegarki są jednak na nic, bowiem każdy może, jak długo chce, stąd wszystko kończy się przed północą, a powinno gdzieś koło 19.00, gdyby szło tak, jak powinno. A powinno być tak, że każdy ma ograniczony do minuty czas i waga go nie dotrzymać. I jak jeszcze wytłumaczyć, że pozaprogramowo wskazują na scenę kisuccy heligonkarze (w niedzielę nie miało ich być) z wójtem Hirczawy, będącym tego dnia w niedyspozycji głosowej, nucąc „Cymna nocka”. I znowu pół godziny z głowy. A zatem brak dyscypliny czasowej i programowej. A sam program?

„Gorol” i „Melodia” na tradycyjnie dobrym poziomie. Konwencja jest taka, że oni są pierwsi, i słusznie. Nikt bardziej od nich na to nie zasługuje. Ale czy nie skrócić ich popisów?

Nasz kultowy program „Z biegiem Olzy” był robiony dla Wýchodnej, gdzie jest dwupoziomowa i trzykrotnie większa od jabłonkowskiej scena, co umożliwia zupełnie inną realizację programu. W Jabłonkowie wszystko było ścieśnione, skrócone, zmniejszone. Nie było tego wrażenia, ale była radość, że mamy tylu młodych, dzięki którym nie zginiemy.

O występie „Śląska” nie wiem, co



Deszczowa niedziela w Jabłonkowie...

powiedzieć. Miał być szczytowym punktem jubileuszu, a był wielkim zawodem. Ludzie przyszli, trwali pod parasolami, by przeżyć coś niezwykłego. I okazało się, że zespół z Koszęcina może tańczyć tylko wtedy, jak nie pada. Jednak wszyscy inni zatańczyli (a „Čarovné Ostrohy” miały karkołomne ewolucje), tylko on nie. Taki zespół – dodajmy profesjonalny – nie może sobie na coś takiego pozwolić. Musi być przygotowany na wszystko. I kiedyś był. W roku 1966 nie było zadaszonej estrady, lało jak diabli, koło 18.00 przestało, Jura wyskoczył na scenę i zagrzmiał: „Stasiek, zaczynamy”. I był to koncert nad koncertami. Tylko to był Stanisław Hadynda, a Jego „Śląsk” był

wtedy inny. Teraz usłyszeliśmy tylko piosenki sprzed pół wieku, znakomite, nic zresztą lepszego „Śląsk” nie posiada, ale znamy je na pamięć. W sumie zawód, zlekceważenie Zaozia, zwłaszcza „Gorola”, któremu Koszęcin zawdzięcza wiele. Tylko kto tam o tym jeszcze wie?

„Čarovné Ostrohy”, znakomite technicznie, w Jabłonkowie już były, a ich ponowne zaproszenie było nieporozumieniem. Program dyskotekowo-cyrkowy z nieustannym waleniem w plastikowe butle, przypominającym afrykańskie rytmy w buszu, absolutnie tu nie pasował.

Świetny program renomowanego „Hradištana”, pełen refleksji o umiarności i narodzinach, pełen symboliki

związanej z przesileniem letnim, ma charakter medytacyjny i do finału „Gorola” pasował jak pieść do nosa. Absolutny finał powinien być dynamiczny, żywiołowy, skoczny, radosny, porwać z miejsc. Atmosfera powinna narastać, a nie maleć, słabnąć, by rozplynąć się w ciemnościach i późnych godzinach. A zatem zabrakło dramaturgii, sensownego układu, wizji całości.

Jubileuszowa deszczowa, zapłakana niedziela niejako rzutowała na nasze możliwości „programowe”. Wychodząc z nich, można narysować dwie drogi niedzielnej gorolskiego świętowania.

Pierwsza – usprawnić je: przemówienia, odznaczenia puścić w niepa-

mięć, sprecyzować czas przebywania na scenie wszystkich, i to mniej więcej do godz. 19.00 (w poniedziałek trzeba iść do pracy), zaprosić zespoły naprawdę folklorystyczne i dobre, scenariusz ustawić tak, by całość miała swoją dramaturgię i była sensownie komentowana (T. Filipczyk, gazda, który tu pasuje jak mało kto, ustępuje pola młodszemu, a ci muszą się jeszcze napracować, by z Gorolskiego Święta nie zrobić pierwszego lepszego festynu). Na pewno wszyscy się starają, jak tylko mogą, tylko problem w tym, co na razie mogą.

I możliwość druga – niech niedziela jest jakimś właśnie festynem, gdzie nie najważniejsze jest to, co na scenie, ale wokół niej, czyli spotkaniem towarzyskim przy stoiskach z programem w tle, nie bardzo określonym kulturowo i czasowo. Tylko wtedy nie byłyby to spotkania folklorystyczne, tylko towarzysko-gastronomiczne. Na to nas na pewno stać.

A fenomen Gorolskiego Święta? Jest to w głównej mierze fenomen naszego bezgranicznego poświęcenia w przygotowaniu Lasku Miejskiego, wozów alegorycznych, stoisk, wspólnych dań, pokazów rękodzielniczych, imprez towarzyszących. To tysiące godzin przepracowanych „dla sprawy”. Przed tymi bezimiennymi, prawdziwymi twórcami „Gorola” uklon do samej ziemi. Jura spod Grónia wiedział, co mówi, gdy chwiejącym się głosem tak wyrażał im swoją wdzięczność: „Ludkowie Złoci, dło Was bych pruň flaki”. Gdy ich zabraknie, wszystko szlak trafi. I nie pomogą miliony, bowiem możemy je mieć i na nich polec. Nasza siła nie jest w pieniądzu, ale w tym, by umieć wybrać właściwą drogę, drogę mądrą, duchową i wspólną.

Daniel Kadłubiec

Ile dopłacamy do zdrowia?



Co roku wydajemy coraz więcej pieniędzy na opiekę zdrowotną. Takie są wnioski z badań, które opublikował w ostatnich dniach Czeski Urząd Statystyczny, porównując wydatki ponoszone przez gospodarstwa domowe bezpośrednio na leczenie w 2015 roku i pięć lat wcześniej.

W 2010 roku statystyczny Jan Sikora wydał na opiekę zdrowotną 4100 koron. Pięć lat później – 4700 koron. Pieniądze te przeznaczał głównie na lekarstwa – zarówno na dopłaty do leków na receptę, jak i na lekarstwa dostępne w wolnej sprzedaży. W dalszej kolejności chodziło o opłaty za zabiegi stomatologiczne i materiał dentystyczny, a także o opłaty ponoszone bezpośrednio w przychodniach lekarskich, jak np. te związane z korekcyjnym z usług pogotowia, opłaty

za zaświadczenia lekarskie oraz za niestandardowe zabiegi głównie kosmetycznej natury.

Chociaż wydatki mieszkańców RC na opiekę zdrowotną z roku na rok rosną, ich bezpośredni udział w finansowaniu własnego leczenia wynosi zaledwie 14 proc. i nadal należy do najniższych w Europie. Łatwiej pod tym względem mają bowiem tylko Francuzi (7 proc.) oraz mieszkańcy Luksemburga i Holandii, znacznie trudniej Bułgarzy, którzy z własnej kieszeni pokrywają prawie połowę wydatków (46 proc.). Sporo dopłacają też Łotysze, Grecy i Litwini. Również Polacy i Słowacy muszą co roku wykroić z budżetu domowego na opiekę zdrowotną więcej od nas. Ci pierwsi partycypują w wydatkach na leczenie w 22 proc., Słowacy w 18. (sch)

Wakacyjna nauka o Polsce

Dokończenie ze str. 1

Zadowolenia nie kryją członkinie PZKO w Trzhanowicach, które w tym roku akcją „Lato z Tradycją” połączyły z obozem językowym. W sumie na zajęciach pojawiło się ok. 40 dzieci. – Zawsze chętnie organizujemy zajęcia dla naszej młodej generacji, dlatego bez wahania zdecydowaliśmy się na współpracę ze Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej – zaznaczyła Dorota Uherek. – W ramach tegorocznych zajęć obozu językowego uczyliśmy geografii, historii oraz tradycji Polski, poruszaliśmy też temat ważnych polskich osobowości. Staraliśmy się ponadto wytłumaczyć dzieciom, dlaczego jesteśmy tutaj Polakami i mówimy po polsku. Młodzi uczestnicy wykazali duże zainteresowanie. Nie przypuszczałam, że będą aż tak chętni i otwarci – dodała Weronika Uherek.

Mamy młodych uczestników obozu językowego w Trzhanowicach już zapowiedziały, że posłają swoje pociechy także na przyszłoroczne zajęcia. – W tym roku dzieci mogły poznać nie tylko tradycje naszego regionu, ale zapoznać się z zwyczajami z całej Polski oraz poznać jej historię i geografii. To bardzo cenny element w ich edukacji – powiedziała Zuzanna Mładá, mama siedmioletniego Wojtka i czternastoletniej Ewy. – Bardzo podoba mi się pomysł poszerzenia „Lata z Tradycją” o obóz językowy. Nasze dzieci mają kontakt z językiem polskim, ale przypomnienie im go przez wakacje jest ważne. Im szybciej dziecko pozna kulturę polską, tym lepiej – zaznaczyła Danuta Jochymek, mama 2,5-letniego Tymoteusza.

Michał Przywara zapytany o cele na przyszły rok, odpowiedział. – Zdecydowanie będziemy chcieli dotrzeć z naszymi obozami językowymi do kolejnych miejscowości, na



przykład do Lutyni czy Bogumina. Chcemy dotrzeć wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy i wychowują się polskie dzieci.

(mb)

POP ART

222

Pierwszy sierpniowy Pop Art będzie w całości poświęcony tegorocznemu festiwalowi Colours of Ostrava, który od 19 do 22 lipca zagościł w industrialnej strefie Dolnych Witkowic. Poniższą recenzję proszę traktować jako skromny i zgodnie z definicją – subiektywny obraz tegorocznych Coloursów. W ciągu czterech festiwalowych dni działo się bowiem znacznie więcej, niż zostało zapisane poniżej.

MUZYCZNA RECENZJA

COLOURS OF OSTRAVA (19-22. 7. 2017)

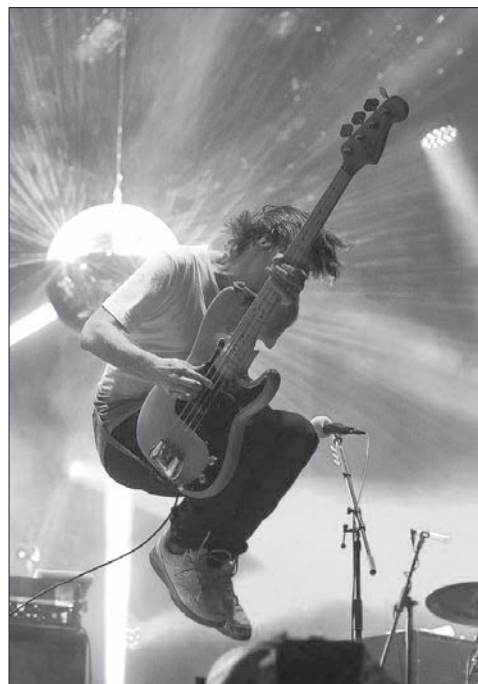
Cztery dni zniewolenia, ale zniewolenia całkowicie dobrowolnego. Żar leje się z nieba, temperatura powietrza przekracza w cieniu 30 stopni Celsjusza. To moje drugie z rzędu Coloursy, na których oprócz programu artystycznego zajmują mnie skutki globalnego ocieplenia planety. W zeszłym roku lało. Co gorsza było tak zimno, że byłem zmuszony wyciągnąć z szafy buty trekkingowe, które kupiłem z myślą o planowanej podróży na K2 w roku 2030. Tym razem jest odwrotnie. Duszne, ostrawskie lato, w którym o tęczy możemy tylko pomarzyć. Jak wiadomo, u podnóża każdej tęczy leży zakopany skarb. Tym skarbem były dla mnie na tegorocznych Coloursach tylko koncerty. Postanowiłem bowiem po raz pierwszy od piętnastu lat nie wariować, ale kontemlować.



BIRDY (ŚRODA, 19. 7.)

Młoda piosenkarka z Wielkiej Brytanii jest ulubienicą większości muzycznych festiwali. W Ostrawie zagrała po raz pierwszy w karierze, ale coś mi mówi, że podobnie jak Jamie Cullum i Michal Hruza również Birdy będzie wracała na Coloursy niczym australijski bumerang. Dziewczyna zaczęła śpiewać najpierw do poduszki, potem do musującego prysznica, zaś w wieku 14 lat dla mas spragnionych eterycznego popu. Birdy na początek tegorocznych Coloursów była świetną alternatywą dla reszty śródowego programu. Pozwoliła widzom wyciszyć się zaraz po wyjściu z niekończącej się kolejki u głównej bramy festiwalowej, karmiąc słuchaczy nieskomplikowanym popem z domieszkami alternatywy. Na ostrawskim koncercie zabrzmiały utwory ze wszystkich trzech albumów artystki, włącznie z najnowszą płytą „Beautiful Lies”.

Piosenki z ostatniej płyty wypadły też moim zdaniem najlepiej. Kto spodziewał się koncertu młodziutkiej, naiwnej hippiski Anno Domini 2017, szybko zmienił w środę zdanie. Świeża bryza popu na początek festiwalu? Bezcenne.



TATA BOJS (ŚRODA, 19. 7.)

Uwielbiam ich. Za całokształt. Za energię. Za poczucie humoru. Za styl. Praska formacja Tata Bojs potwierdziła na Coloursach, że koncertowo wypada jeszcze ciut lepiej, niż na płytach. Milan Cais i spółka rozgrzali publiczność pod ArcelorMittal Stage do tego stopnia, że zaplanowany jako gwóźdź wieczoru boysband Imagine Dragons miał już znacznie ułatwione zadanie. Zdecydowana większość utworów zagranych przez Tata Bojs w Ostrawie zabrzmiała mocniej, bardziej rockowo, niż na albumach studyjnych. Znawczy Tata Bojs wiedzą doskonale, że zespół nie lubi się na koncertach powtarzać. Ostrawski występ był więc trochę inny od tego w Hulczynie, gdzie chłopaki zagraли tydzień później. Tata Bojs podczas tegorocznej trasy koncertowej posiłkują się m.in. świetną płytą A/B, której recenzja zagościła też na łamach Pop Artu. Na Coloursach zabrakło wprawdzie mojego ulubionego tematu „Noční linky”, ale doczekałem się innych pe-

relek, włącznie z genialnie przemyślanym utworem „S ni”. Milan Cais tym razem częściej biegł po scenie, niż bębnił na tyłach frontu i według mnie całemu występowi wyszło to na zdrowie. Dużym plusem dla tej muzyki była też wieczorowa pora. Organizatorzy na całe szczęście zaplanowali występ Tata Bojs na godzinę 22.30, co umożliwiło chłopakom z praskiej Hanspaulki w pełni rozwinąć skrzydła, włącznie z pakietem multimedialnym. Inna gwiazda czeskiego rocka, David Koller, miał na Coloursach mniej szczęścia...

MICHAEL KIWANUKA (CZWARTEK, 20. 7.)

Przepraszam w tym miejscu Czytelników, ale to kolejny rockowy rozdział Colours of Ostrava 2017. Fani muzyki elektronicznej proszeni są o listy do redakcji z wrażeniami z występów swoich pupilów. Obiecuję, że zamieszczę każdy



list w popartowej rubryce. Michael Kiwanuka zasłużył na zaszczytne miejsce w gronie najlepszych artystów tegorocznych Coloursów. Mieszanka Hendrixa, Boba Marley'a, Pink Floyd roztańczyła publiczność na szutrowej płycie ArcelorMittal Stage. Kiwanuka, który z Wielkiej Brytanii popędził w świat z prędkością światła, swoją optymistyczną muzyką kieruje do wszystkich generacji. Mój znajomy, który w 1994 roku zaliczył legendarny koncert Pink Floyd w Pradze, w utworach Kiwanuki słyszał echa Watersa z Gilmourem. Ja z kolei miałem wrażenie, że widzę reinkarnację Jimiego Hendrixa, tylko mniej narcystyczną, a bardziej otwartą dla zwykłych słuchaczy. W Ostrawie zabrzmiały piosenki z dwóch albumów artysty, do trzeciego Kiwanuka dopiero się przymierza. Mówi się, że talent muzyka weryfikuje dopiero trzecia pozycja w dyskografii. W przypadku Kiwanuki to zwykle bzdety. Wystarczyły bowiem pierwsze takty „Home Again”, tytułowego utworu z debiutanckiego krążka Londyńczyka (2012), by w Ostrawie zaznać nirwany, która w moim wypadku objawiła się przekonaniem, że wszystkie kobiety pod sceną są obłędnie atrakcyjne.



NORAH JONES (CZWARTEK, 20. 7.)

Dla mnie rewelacja. Dla Norah Jones był to debiutancki występ na terenie naszego kraju i z zadania amerykańska diva wywiązała się na piątkę z plusem. Norah Jones nie pozostawiła nic przypadkowi. Nagłośnienie we współpracy z organizatorami stało na najwyższym poziomie. Każdy, nawet najcichszy dźwięk ze sceny, był słyszalny i to we wszystkich sektorach pod główną sceną Česká Spořitelna Stage. Kto liczył na jazz, który w dużej mierze opanował najnowszy album artystki, „Day Breaks”, do czekał się jak najbardziej. Ja jednak po cichu liczyłem też na blues-rockowe oblicze Norah Jones i również zostałem usatysfakcjonowany. W zasadzie to Norah uszczęśliwiła wszystkich, serwując swoje największe przeboje. Oczywiście nie mogło zabraknąć „Come Away With Me”, fortepianowego standardu artystki. Muzyka wciągała zwłaszcza wtedy, gdy zespół towarzyszący artystce bujał się w obłokach bluesa, rozciągając utwory do granic wytrzymałości (dla mnie te granice mogłyby być nie-

skończone). Wiele osób przyjechało na tegoroczne Coloursy właśnie z powodu koncertu Norah Jones. Dwa tysiące koron zainwestowane w bilet nie były dla nich strzałem w ciemno, bo Norah Jones nie należy do sztucznych wytworów pop kultury w rodzaju Imagine Dragons. Swoją drogą, ciekawe, kto zdecydował o tym, że właśnie Imagine Dragons zasłużyli na miano headlinera tegorocznych Coloursów? Ale to temat na osobny artykuł. Brawa dla Norah Jones!

BENJAMIN CLEMENTINE (PIĄTEK, 21. 7.)

Kolejny czarodziej, kolejne piękne wibracje. W odróżnieniu od Kiwanuki, Benjamin Clementine przypomina introwertyka, który przez pomyłkę znalazł się na jednym z największych festiwali w Europie. Rozpoczął od zera, śpiewając bezdomnym towarzyszom broni przed kościołami w Londynie. Ale to już przeszłość, do której Clementine niemniej chętnie wraca, bo, jak twierdzi, bez tamtych doświadczeń byłby dziś zupełnie innym człowiekiem. Chociażby zmanierowaną gwiazdą, dla której w hotelu trzeba przyszykować dwieście ręczników albo jednym z wielu anonimowych piosenkarzy na Broadway'u. Jego ostrawski koncert przerósł najśmielsze oczekiwania. Clementine z aksamitnym wokalem przypominał Feniksa, który piosenką poetycką wyniósł z popiołów na zupełnie nowe przestrzenie. Zapomniałem o Cohenie, zapomniałem o Edith Piaf. W piątkowy wieczór liczył się tylko jeden bohater światłocieni, Benjamin Clementine. Przed Coloursami na okrągło słuchałem jego debiutu „At Least For Now”, martwiąc się nieco, czy te eteryczne piosenki nie zgubią się pod kominiarni Dolnych Witkowic. Niepotrzebnie.

JAMIROQUAI (SOBOTA, 22. 7.)

Jay Kay wrócił. Pytanie, czy na taki powrót liczyl fani Jamiroquai. Niewiele zabrakło, a koncertu brytyjskiej gwiazdy funku w ogóle by nie było. Tajemnicą poliszynela była choroba wokalisty Jay Kay'a, na całe szczęście miłośnik soulu, brytyjskiego piwa i neonowych kurtek poliesterowych zdążył się wylizać do czasu ostrawskiego koncertu. Problem, z

którym nie potrafiłem sobie poradzić podczas całego, półtoragodzinnego ostrawskiego występu Jamiroquai, były piosenki z ostatniej płyty „Automaton”. Po prostu są do bani, Jay Kay odcina na nich kupony od sławy, co starał się skrzętnie zaretuszować na scenie, biegnąc po niej jak za dawnych lat. Niestety muzyka nie potrafiła się wybronić, średnio wypadły bowiem również klasyczne kawałki z repertuaru grupy. Bezpośrednio przed koncertem nad Ostrawą zaszalała istna nawałnica, trzeba więc oddać honory organizatorom, że zdążyli wysprzątać i zabezpieczyć główną scenę bez większych opóźnień. Nikt się nie ślizgał ani nie pośliznął, ale oczywiście Jamiroquai to nie zespół pieśni i tańca. W trampkach, z funkiem na plecach, łatwiej pokonuje się przeszko- dy. Dodam jeszcze na koniec, że Jamiroquai wspólnie z inną gwiazdą sobotniego wieczoru – techno-idolami Justice – zagraли na najbardziej wypasionej scenie w historii Coloursów. Niedośyt niemniej pozostał.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

Najlepsze zakupy na Stawowej 54

O tym, że w Parku Handlowym Stawowa 54 w Cieszynie można komfortowo zrobić zakupy, z których będzie się cieszyć cała rodzina, zdążyło się już przekonać wielu Klientów z Zaolzia. Tych natomiast, którzy nie zakosztowali jeszcze niepowtarzalnego klimatu zakupów w cieszyńskim „Eurosparze”, zachęcamy do odrobienia zaległości i odwiedzenia supermarketu.

Wybierając się na zakupy do Parku Handlowego Stawowa 54, wszelkie zmartwienia można zostawić w domu. Klienta wita duży parking, jest czysto, zielono i przyjemnie. Pierwsze pozytywne wrażenie wkrótce potem zastępuje drugie. Wchodząc do „Eurosparu”, wszystko bowiem od razu staje się jasne. To sklep z jakościowym towarem, który nie tylko dobrze wygląda, ale jeszcze lepiej pachnie, a dzięki licznym promocjom można go nabyć po wyjątkowo niskich cenach.

Klient znajdzie tu cały wachlarz asortymentu od nabiału, zawsze świeżych, codziennie sprowadzanych z giełdy owoców i warzyw, przez najróżniejsze i nie zawsze dostępne w innych sklepach artykuły spożywcze, aż po artykuły gospodarstwa domowego, chemię gospodarczą i kosmetyki. Czego natomiast w „Eurosparze” nie sposób nie zauważyć, to wędzarni. – Wędzimy w niej swoje wyroby – koci, słoninę, podgardle i kiełbasy, podajemy na ciepło necówki, kaszanki czarne i białe, golonki świeże, peklowane, pieczone i wędzone. Wyroby te cieszą się bardzo dużą popularnością, bo chodzi o świeże produkty, które wędzone są na oczach klienta na tradycyjnym drewnie bukowo-olchowym przy zastosowaniu zdrowej technologii wędzenia – przekonuje kierowniczka sklepu, Aleksandra Stoszek, dodając, że bezpośrednio w sklepie dokonywany jest rozbiór półtuszy wieprzowych, dzięki czemu sprzedawane mięso jest najwyższej jakości i świeżości. Nic więc dziwnego, że stoisko mięsne w cieszyńskim



„Eurosparze” cieszy się z tytułu „Najlepsze stoisko mięsne 2017 w kraju”, przyznanego przez „Wiadomości Handlowe” w lutym br.

Zupełnie innym rozdziałem jest natomiast gorący stół. Kto raz skosztuje dań z gorącego stołu, nie będzie już chciał gotować. – Oferujemy m.in. udziec z kurczaka faszerowany, pieczone udka i skrzydełka, szaszłyki drobiowe, golonko pieczone i żeberka wieprzowe. Są też gołąbki, bigos i kaszanka, a do tego ziemniaki pieczone. Wszystko własnej produkcji, pieczone na oczach Klienta – przekonuje Aleksandra Stoszek, po czym zwraca uwagę na stojącą tuż obok ladę z surówkami, co pozwala klientowi stworzyć całe gotowe danie według własnego życzenia. Całość zaś uzupełnia zimny stół z kotleciami mielonymi, krupniokiem, kaszan-

ką i necówką. Kto nie wie, na co się zdecydować, może poprosić ekspedientkę o pomoc w wyborze. Chętnie Klientowi doradzi i z uśmiechem odpowie na każde jego pytanie.

Z kolei z myślą o tych, którzy uwielbiają słodkie smaki i zapachy, została stworzona własna cukiernia „Eurosparu” połączona z własną piekarnią. Non stop są tu wyrabiane i wypiekane bułeczki na zakwasie, które można kupić jeszcze gorące. Piekarnia prowadzi ponadto wypiek tradycyjnych okrągłych kołaczyków weselnych z makiem i serem. W ofercie są też Apfelstrudel i tort Sacher oraz mnóstwo innych pyszności. – Ciągłe wprowadzane są nowe produkty, a pieczywo dostajemy codziennie świeże od kilkunastu dostawców – zaznacza Aleksandra Stoszek. Po udanych zakupach warto jesz-

cze wstąpić na kawę do lodziar-



Artykuł sponsorowany GL-476

OGRODZENIA ZS BIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
 email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
 email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
 www.ogrodzeniazs.pl

GL-215

PRALNIA Karolina

proponujemy:

- * pranie pościeli, obrusów, zasłon, odzieży roboczej itp.
- * ręczne prasowanie koszul
- * usługa krochmalenia i maglowania do 24 godz.
- * pakowanie w folię higieniczną

tel: +420 602 110 408
 +420 558 330 898

Trzyniec, ul. Horní 1145 (za byłym sklepem Hortex)
 www.pradelnatrinec.cz
 email: karolina@pradelnatrinec.cz

GL-247

Zareklamuj się w >>GL<< **BEATA SCHÖNWALD**
 doradca ds. reklamy Tel. 775 700 896

Specjalista ds. technicznego wsparcia klienta ze znajomością języka czeskiego i polskiego

Spółka NWT, a.s. działająca w branży IT poszukuje do Centrum Obsługi Klienta w Ostrawie pracowników ds. technicznego wsparcia klienta.

Zakres pracy:

- Wsparcie techniczne i obsługa klienta w zakresie IT
- Zdalne wsparcie telefoniczne użytkowników systemu kas fiskalnych działających na platformie Android
- Praca na dwie zmiany: ranna (08:00-16:30), popołudniowa (11:30-20:00), raz w miesiącu całodzienny serwis (08:00-20:00)
- Możliwość Home Office: po przeszkoleniu 3x w tygodniu możliwość pracy z domu. Wymagane jest stabilne połączenie (notebook i kasę dostarcza pracodawca)

Oczekiwania wobec kandydatów:

- Wymagana jest szybka orientacja i znajomość pracy na platformie Android
- Zdolność szybkiej obsługi tabletu
- Płynna znajomość języka czeskiego i polskiego
- Komunikatywność i empatyczne podejście do klientów
- Odporność na stres i umiejętność rozwiązywania problemów

Oferujemy:

- Stabilność zatrudnienia w dynamicznej firmie
 - Notebook
 - Możliwość Home Office (po przeszkoleniu)
 - Atrakcyjne wynagrodzenie
- Praca jest odpowiednia również dla 2 studentów pod warunkiem spełnienia 160 godzin pełnego miesięcznego etatu. Układ godzin jest do indywidualnego uzgodnienia.

Miejsce pracy:

Ostrawa

Typ umowy: HPP, DPP

Termin rozpoczęcia pracy: Sierpień/wrzesień 2017

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie życiorysu na e-mail: martin.holub@nwt.cz

Zbyszek LUGSCH, GSM: +420 602 743 748, E-mail: zbyszek.lugsch@nwt.cz

Więcej informacji udzieli:

Zbyszek LUGSCH, GSM: +420 602 743 748, E-mail: zbyszek.lugsch@nwt.cz

GL-452

Znajdź nas na Facebooku



Firma Fortemix, s.r.o. w Paskovie poszukuje pracownika do działu ekspedycji na stanowisko

EKSPEDIENT /PRACOWNIK ADMINISTRACJI

- realizacja zamówień klientów
- zapewnienie transportu
- praca administracyjna

Wymagamy:

- wykształcenie średnie
- bardzo dobra znajomość j. polskiego i czeskiego (w słowie i piśmie)
- dobra znajomość j. angielskiego
- niezawodność, odpowiedzialność, samodzielność, miłe podejście do klientów

Kontakt: kekova@fortemix.cz

GL-475

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach na Zaolziu



Drewnianym szlakiem (cz. 1)

Jest rzeczą naturalną, że po pożarze XVI-wiecznego drewnianego kościółka w Gutach liczymy straty. Wiadomo przecież, że nic już nie przywróci nam artefaktów sprzed pół tysiąca lat. Przy okazji kierujemy swoją uwagę na to, co jeszcze pozostało. Stąd pomysł, żeby zaprezentować na naszych łamach drewniane kościółki na terenie Zaolzia. Dziś przedstawiamy dwa z nich – w Olbrachcicach i Markłowicach.

GMINNA ŚWIĄTYNIA

Drewniany kościółek świętych Piotra i Pawła w Olbrachcicach stoi – podobnie jak pozostałe stare świątynie – otoczony grobami miejscowego cmentarza. Tym, co wyróżnia go spośród innych obiektów sakralnych, jest właściciel. Choć wzniesiony przez miejscowych katolików i dwa razy w roku przez nich wykorzystywany – w święto Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, należy do gminy. Jak to się stało, że trafił w świeckie ręce, na to pytanie dziś nikt już nie jest w stanie odpowiedzieć. Pozostają tylko przypuszczenia. – Do tego, że kościół nie jest naszym majątkiem, doszliśmy w momencie, kiedy trzeba było przeprowadzić kapitalny remont – przypomina miejscowy proboszcz, ks. Mirosław Kazimierz. Konieczne w 2008 roku prace przeprowadziła więc gmina. – Potrzebne 3 mln koron zdobył ówczesny wójt Vladislav Šipula, korzystając z pomocy posłanki Milady Halíkovej. To uratowało kościół. Paradoxem jest to, że oboje są komunistami – dodaje przewodnik po tym zabytkowym obiekcie, Alois Kornas.

Olbrachcicki kościółek drewniany w ub. roku obchodził 250-lecie istnienia. Świadectwem tego, że nikt mu nie dodał ani nie odjął lat, jest 1766 rok, wryty na wierzchołku łuku dzielącego prezbiterium od głównej nawy. Budowniczym był przypuszczalnie ten sam mistrz cie-



Kościół w Olbrachcicach jest otoczony cmentarzem.

odróżnieniu od Gutów nie mamy tu bowiem żadnych drogocennych pamiątek. Często są to rzeczy, które ludzie tu przynosili lub które tu przywieziono w czasach, kiedy likwidowano kościół pod browarem w Karwinie-Kopalniach – mówi wójt, któremu marzą się przede wszystkim

i czeska szkoła, a ostatnio, w połowie czerwca, w ramach Świętowaclawskiego Festiwalu Muzycznego wystąpiło tu włoskie trio „Classico Terzetto Italiano”. Często zaglądają tutaj wycieczki. – Przyjeżdżają z całego kraju, nawet z tak odległych miejsc, jak Karlowe Wary, Praga czy Mielnik. Zatrzymują się też tutaj grupy z Polski – wyjaśnia przewodnik. Jak zaznacza jednak, aby nie zastać kościółka zamkniętego na cztery spusty, trzeba się wcześniej umówić.

KWIATY SPOD TAPETY

Drewniany kościółek w Olbrachcicach ma dziś pod względem religijnym drugoplanowe znaczenie. Od 1938 roku miejscowym katolikom służy bowiem nowy murowany kościół w centrum gminy. Inaczej jest w Markłowicach, w graniczącej z Polską części Piotrowic. W tutejszym kościele drewnianym miejscowa wspólnota parafialna nadal spotyka się na regularnych nabożeństwach, które odprawiane są w niedziele o godz. 10.00, a we wtorki o godz. 18.00.

Markłowicki kościół Wniebowstąpienia Pańskiego znajduje się w miejscu, gdzie wcześniej stał jego drewniany poprzednik, kościół św. Mikołaja. Sam jednak też nie



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI (3)

Żeby wejść do kościoła w Olbrachcicach, trzeba się wcześniej umówić.

sielski, który wybudował bliźniaczy kościół drewniany w sąsiedniej Stonawie. Co do czego Alois Kornuta ma jednak stuprocentową pewność, to zamierzanie budowniczego do ósemek. – Ósemka położona na wznak symbolizuje nieskończoność. Dlatego też kościół ten ma 18 metrów długości i 8 metrów szerokości, posiada osiem okien, a w każdym z nich jest osiem szyb. Wieża z kolei ma 18 metrów wysokości i wieńczy ją 1,8-metrowy krzyż – wymienia przewodnik. Starsza od samego kościoła jest natomiast posadzka z piaskowca godulskiego, która przetrwała tu z połowy XV wieku jako fundament wcześniejszego kościoła murowanego.

Według obecnego wójta, Henryka Febra, dzięki remontowi z 2008 roku, który objął m.in. dach, zakończoną cebulką wieżę i mniejszą wieżyczkę, zabytkowy kościółek od zewnątrz trzyma się dobrze. – Gorzej jest z wyposażeniem wewnątrz, które chcemy trochę uporządkować. W



W markłowickiej świątyni warto zwrócić uwagę na malowidła.

jest żadnym młodzianem, bo jego dzieje zaczęły się pisać już w 1739 roku. Data ta wryta jest na belce umieszczonej nad wejściem do prezbiterium. Kościół, mając własną niebagatelną historią, nawiązuje



Historia kościółka w Markłowicach zaczyna się w 1739 roku.

jednak również do tradycji swojego poprzednika. Dlatego też w lewym bocznym ołtarzu znajdziemy obraz św. Mikołaja autorstwa cieszyńskiego malarza, Jana Haymana. Spod jego pędzla wyszły również pozostałe obrazy świętych – Józefa z Jezusem, Andrzeja i Matki Boskiej Siedmiu Bolesci. Dzieła te pochodzą z przełomu XVIII i XIX wieku, podobnie jak umieszczony w głównym

ołtarzu obraz przedstawiający Wniebowstąpienie Pańskie autorstwa frysztackiego malarza i burmistrza, Józefa Kaspera.

Perłką markłowickiego kościoła nie są jednak płótna z wizerunkami świętych, ale ścienne malowidła. – Mało spotykane w tego typu kościołach motywy kwiatowe wyróżniają naszą świątynię spośród podobnych zabytków architektury sakralnej nie tylko na Śląsku, ale również na Morawach – przekonuje kościelny Edward Kolondra. Kwiaty odkryto stosunkowo niedawno. Po II wojnie światowej ściany kościoła oklejono bowiem tapetami autorstwa tutejszych artystów, Józefa Świdra i Rudolfa Żebroka. Po ich ściągnięciu pracownicy Urzędu ds. Ochrony Zabytków stwierdzili jednak, że zakrywają dawną polichromię, którą należy odrestaurować. W ten sposób kwiaty powróciły do kościoła i dziś są jego chlubą.

Nieco młodsza od samego kościoła jest 25-metrowa wieża. O tym, że została wzniesiona dodatkowo i przyłączona do jednonawowego kościoła, świadczy różnica poziomów posadzki. Na uwagę zasługują też schody prowadzące z zewnątrz na oratorium oraz sam budulec, z którego kościółek zbudowano, łącząc kamienny fundament z potężnymi balami drewnianymi.

For: BEATA SCHÖNWALD

BEATA SCHÖNWALD

Po prostu pani Olga

Tego dnia miała jechać nad morze. Do wypoczywających tam bliskich. Została jednak w Beskidach. W sobotę pojawiła się w baczówce, przycupniętej na szlaku między Przegibkiem i Banią, w najbardziej dzikim zakątku Beskidu Żywieckiego. Oferowała żentycę, bryndzę i sery owcze. Czyli coś, co w sklepach w dolinach znajdziemy pod tą samą nazwą, tylko składniki są zgoła odmienne...

Olga Zawada z Rycerki na Żywiec-czyźnie. Jej uśmiech przywraca wiarę w człowieka, w ludzi prostych, szczerych do bólu, uformowanych przez trudną do uprawy ziemię. Kiedy zachodzę do baczówki w jedną z lipcowych sobót, od razu wiem, że bez choćby krótkiego artykułu się nie obejdzie. Nadajemy na tych samych falach – można powiedzieć. Jestem jej to winien. Tak po prostu.

Jej rodzina od lat zajmuje się wypasem owiec w Worku Raczańskim. To jedno z najbardziej dzikich miejsc w całych Beskidach, tutaj turyści nie zostawiają po sobie śmieci, nie hałasują, tylko „produkuja” decybele, dostosowując je do otaczającej flory i fauny. Widoki sprzyjają kontemplacji, spotkany co jakiś czas na szlaku włóczęga sypnie opowieścią, która sprawia, że człowiek tylko utwierdza się w przekonaniu, że to, co robi, jest właściwe. Choć baza turystyczna jest całkiem pokaźna, dwa schroniska (Przegibek, Wielka Racza) i jedna baczówka (Rycerzowa), gości jest znacznie mniej niż choćby w rejonie Lipowskiej czy Rysianki, o Beskidzie Śląskim nie wspominając.

– W tym roku kierdel liczy 400 sztuk. Owce pasą się na Raczy, Rycerzowej i Bendoszcze – stwierdza pani Olga.

Z uśmiechem przyznaje, że nigdy nie

mogłaby zostać... aptekarką. Bo porcje serca, które serwuje osobom spragnionym naturalnych smaków, nigdy nie zgadzają się z pierwotnym zamówieniem. Choć w małej baczówce stoi waga, pani Olga za każdym razem przygotowuje produkty trochę na oko. Na oko oznacza, że klient zawsze dostanie więcej, niż powinien. Jeden z pięknych oczu, inny za dobre słowo, jeszcze inny za to, że już kiedyś robił zakupy w tym miejscu, więc – można powiedzieć – jest stałym klientem. Kiedy bryndza trafia na wagę, do głosu dochodzi serce. Mieszkanka Rycerki nie posługuje się takimi słowami, jak chemia, konserwanty, owcze produkty konserwuje wyłącznie naturalnymi sposobami, które sprowadzają się do kilku słów: ogień, dym, tradycyjnie wędzenie. Ma być pysznie i zdrowo.

Pani Olga przyjeżdża do baczówki w weekendy, kiedy turystów jest najwięcej. Po całym dniu spędzonym na wysokości 1000 metrów nad poziomem morza, ktoś z bliskich zwozi ją w dolinę. W niedzielę scenariusz się powtarza. I tak tydzień za tygodniem, sezon za sezonem, rok za rokiem na obłędnej karuzeli życia. Afirmacja życia, ukradkowy uśmiech do klientów i ta myśl, że życie trzeba brać takie, jakim jest. Tak niewiele, a czasami tak dużo...

TOMASZ WOLFF



Fot. TOMASZ WOLFF

Olga Zawada częstuje turystów, którzy wędrują po Worku Raczańskim, owczymi specjalami.

Ministerstwo zaprasza do konkursu

Polskie Ministerstwo Edukacji Narodowej zachęca szkoły – zarówno te w kraju, jak i poza granicami – do składania wniosków w konkursie „Rodzina polonijna”. Celem projektu jest nawiązanie i wzmocnienie relacji między uczniami i nauczycielami polonijnych szkół oraz organizacji społecznych Polaków za granicami kraju prowadzących nauczanie języka polskiego i w języku polskim, a uczniami i nauczycielami szkół w Polsce.

„Rodzina polonijna” to dwuletni konkurs (realizowany w latach 2017 i 2018), który obejmuje realizację wspólnych przedsięwzięć edukacyjnych upamiętniających wydarzenia i osoby związane z odzyskaniem i utrwalaniem niepodległości przez Rzeczpospolitą Polską (w związku z setną rocznicą). Wspiera również projekty propagujące polskie dziedzictwo narodowe czy sylwetki wybitnych Polaków oraz ich dorobek w różnych dziedzinach życia. W

ciągu dwóch lat Ministerstwo Edukacji Narodowej przeznaczy na ten cel 3 mln złotych.

Beneficjentami ministerialnych pieniędzy mogą zostać uczniowie i nauczyciele szkół funkcjonujących w systemach oświaty innych państw i prowadzonych przez organizacje Polaków za granicą, którzy uczą się języka polskiego, historii i geografii. Wspieranymi przedsięwzięciami edukacyjnymi będą zaś m.in. wystawy, konkursy, gry interaktywne,

quize wiedzy o niepodległej Polsce, gry miejskie, warsztaty dziennikarskie, zajęcia teatralne, warsztaty szkolnych zespołów tanecznych i chórów, plenery malarskie lub warsztaty filmowe.

Termin składania wniosków upływa 16 sierpnia, a szczegółowe informacje o konkursie znajdują się na stronie internetowej MEN: www.men.gov.pl.

(wik)

REKLAMA

Gdziekolwiek żagle poniosą

Marzysz o wakacjach pod żaglami?
Dobrze się składa - pomyśl gdzie my zajmiemy się resztą!

Czarter jachtów morskich na całym świecie:
Chorwacja, Grecja, Włochy, Karaiby...i nie tylko

Oferujemy:

- jachty tylko sprawdzonych i zaufanych armatorów
- atrakcyjne zniżki i dodatkowe rabaty
- pakiet powitalny gratis dla czytelników gazety Głos Ludu

Organizujemy również:

- szkolenia żeglarskie i manewrowe
- rejsy turystyczne i stażowe

Informacje i zapisy:
+ 48 22 243 09 00
info@pro-skippers.com www.pro-skippers.com

Pro-skippers

Voditelj Brodice
to dobry początek

Zdobądź w tydzień umiejętności i chorwacki patent do prowadzenia jachtów morskich.
Zapraszamy do Chorwacji na szkolenia na jachcie Elan 45 Impression (2015)*

Oferujemy również:

- czartery jachtów morskich
- szkolenia manewrowe

Informacje i zapisy:
+ 48 22 243 09 00 info@pro-skippers.com
www.pro-skippers.com
*dla czytelników gazety Głos Ludu - 5% zniżki na szkolenie

Pro-skippers

GŁOSIK

Lato z Polską i tradycją

Tygodniowy obóz „Lato z tradycją” w Domu PZKO w Trzanowicach cieszy się coraz większą popularnością. W tym roku wzięło w nim udział ponad 40 dzieci. Tym razem jednak nie tylko z Trzanowic i okolicznych wiosek, ale także z Austrii i Anglii. – Mamy dużo nowych dzieci. Wszystkie jednak rozmawiają po polsku – przekonuje kierowniczkę, Dorota Uherek.

W tym roku organizatorzy trzanowickiego „Lata z tradycją” postanowili połączyć program regionalny z projektem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pt. „Poznaj Polskę na wesoło”. Dzięki temu w Domu PZKO w Trzanowicach od poniedziałku do piątku odbywały się niejako dwa obozy w jednym. – Jak co roku przygotowujemy program artystyczny na zbliżające się dożynki, a równocześnie uczymy dzieci Polski – wyjaśnia pani Dorota. Dlatego oprócz tradycyjnych śląskich tańców ludowych dzieci uczą się także krakowiaka. Próbuje typowego dla Polski koszykarstwa, poznają polskie legendy, których inscenizacje przygotowuje specjalnie dla nich grupka dziewcząt w wieku 12-14 lat. W ich wykonaniu obozowicze obejrżeli m.in. legendę o Smoku Wawelskim, o śpiących rycerzach pod Czantorią i o Janosiku.

Dzieciom niezależnie od tego, czy pochodzą z wioski nad Stonawką czy metropolii nad Dunajem, na obozie się podoba. Anetka z Trzanowic,



Na obozie jest super!

która jest tutaj stałym bywalcem, mówi tak: – Śpiewamy piosenki, tańczymy, rysujemy i coś tworzymy. To wszystko mi się bardzo podoba – przekonuje. Z kolei Celinkę z Wiednia najbardziej cieszą zajęcia związane z ruchem. – Lubię gimnastykę i taniec oraz bieganie – stwierdza. W ciągu kilku dni zdążyła już zawrzeć pierwsze znajomości. – Poznałam tu

bardzo fajną koleżankę, którą polubił również mój brat i kolega Sebo – dodaje.

Trzanowicki obóz jest dobrym sposobem na udane wakacje. Ma charakter półkolonii, na której dzieci spędzają czas od godz. 8.00 do godz. 17.00. Mają zapewniony ciekawy program, profesjonalną opiekę i pełne wyżywienie. (sch)

WITAMY

Jerzy Szkatuła urodził się 4 stycznia 2017 roku w trzynieckim szpitalu. Ważył 3500 g i mierzył 52 cm. Z jego narodzin cieszyli się rodzice Irena i Jerzy Szkatulowie oraz dwie starsze siostry – Justyna i Jadwiga. Rodzina mieszka w Jabłonkowie.

Wyboru imienia już tradycyjnie dokonał ojciec dziecka, powołując się na tradycje rodzinne i narodowe oraz biorąc za wzór głównego patrona rycerstwa europejskiego, opiekuna chorych, patrona rolników oraz jednego z kościołów wzniesionych na Wzgórzu Wawelskim, św. Jerzego, a także bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. Imię Jerzy jest nadawane w rodzinie Szkatulów regularnie od sześciu pokoleń.



(sch)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

WAKACJE W KOŃSKIM SIODLE



To były wspaniałe półkolonie z końmi!

Właścicielka stajni „Akimarol”, Żaneta Mikowa ze Stonawy, w tym roku po raz pierwszy zorganizowała dla dzieci półkolonie z końmi. Udział w półkoloniach wzięła również 8-letnia Madzia Mikula ze Stonawy, która tak opisuje swoje wrażenia: „Byliśmy podzieleni na trzy grupy. Jeździliśmy na koniach na ujeżdżalni oraz w terenie. Dawaliśmy koniom siano, czyściliśmy żłoby. Oprócz tego były gry i zabawy, turniej minigolfa, kąpaliśmy się w basenie. Nasza grupa, choć najmłodsza, zajęła pierwsze miejsce w konkursie. Na pamiątkę otrzymaliśmy medal, rozetkę i koszulkę z imieniem. Było bardzo fajnie!”

Mama zadowolonej uczestniczki

OD POCZTÓWKI DO KRESKÓWKI



Mali jurorzy z opaskami-Minionkami na głowach.

Finisz wakacyjnego dyżuru przedszkola w Lesznej był bardzo wesoły. Najpierw odbył się przegląd piosenki wakacyjnej, w którym prym wiodły piosenki z tematyką lata, jak np. „Jesteśmy jagódki, czarne jagódki, mieszkamy w lesie zielonym” lub „W czerwonych czapczkach między poziomkami wołają krasnale: Baw się razem z nami!”. Zwyciężyła jednak piosenka pt. „Lato, lato” i do niej przedszkolaki stworzyły akompaniament perkusyjny. Genialny mały Fryderyk (Chopin, oczywiście!) nie byłby z takich rytmów zachwycony, ale tu liczyło się głównie gorące wakacyjne bębnienie.

Nieco bardziej żmudne okazało się zrobienie wakacyjnej widowiskowej według własnego pomysłu. Wszystkim udało się jednak na miarę wieku. A co na koniec? WFFR czyli Wakacyjny Festiwal Filmów Rysunkowych. W tym przypadku, niestety, zawiódł sprzęt i przedszkolaki same musiały opowiadać o swoich ulubionych kreskówkach. Z czeskich pierwszeństwo zdobył „Krecik”, z polskich „Bolek i Lolek”, a z zagranicznych „Strażak Sam”. Nagrodą dla festiwalowych jurorów były specjalne opaski z Minionkami. Fajnie było.

Wakacyjni artyści z Lesznej

Odwiedź słonia jeszcze dziś!

Wiedzieliście, że słonie też mają swoje święto? Jest nim Międzynarodowy Dzień Słonia. Z tej okazji dzisiejsza sobota w ostrawskim ogrodzie zoologicznym będzie poświęcona słoniom. Jednak nie tylko tym, które mieszkają w stolicy województwa, ale też tym, które żyją na wolności w dalekiej Afryce.

Podczas wycieczki do zoo można będzie sporo zobaczyć oraz dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy właśnie o słoniach. No bo przyznajcie sami, kogo by nie interesowało np. to, jak rosną słoniom zęby i ile ich mają, a także dlaczego słonie żyjące na wolności są zagrożone i potrzebują pomocy człowieka? Tego wszystkiego można się będzie dowiedzieć w godz. 12.00-14.30 w ramach programu zorganizowanego przy centrum edukacyjnym. Nie zabraknie oczywiście konkursów i zagadek, tak żeby frajdę miały wszystkie dzieci. Natomiast o godz. 15.00 w pawilonie słoni można będzie zobaczyć, w jaki sposób karmi się tych ogromnych trębaczy. Tam też przekonacie się na własne oczy, jak wygląda mały, bo zaledwie miesięczny słonik. Ostrawski ogród zoologiczny ma jednego takiego malucha. Jest nim urodzony 8 lipca słonik Chandru.

Jeżeli nie uda się wam odwiedzić ostrawskich słoni akurat dziś, nic nie szkodzi. Te sympatyczne olbrzymy czekają tu na was codziennie. Codziennie do końca sierpnia możecie też pomóc ratować ich kuzynów żyjących w Afryce. Wystarczy przynieść do zoo torbę z niepotrzebną, ale ładną i nadal nadającą się do użycia odzieżą. Ta zostanie przekazana na cele zbiórki na rzecz ratowania słoni afrykańskich. Dochód z jednej takiej torby ubrań zapewni karmę na cały dzień dla specjalnie wyszkolonego psiego patrolu specjalizującego się w wykrywaniu kłusowników słoni w Kongo.

Też myślicie, że warto? Pewnie, że warto. Zwłaszcza że po powrocie z ogrodu zoologicznego możecie narysować piękny obrazek na temat swoich przeżyć w świecie zwi-



Widzicie tę różnicę? Miesięczny maluch i dorosły stół.

rznąć, wysłać na nasz „Konkurs ze słonikiem” i wygrać płytkę DVD ze słuchowiskiem „Tajna misja Bombika”. (sch)

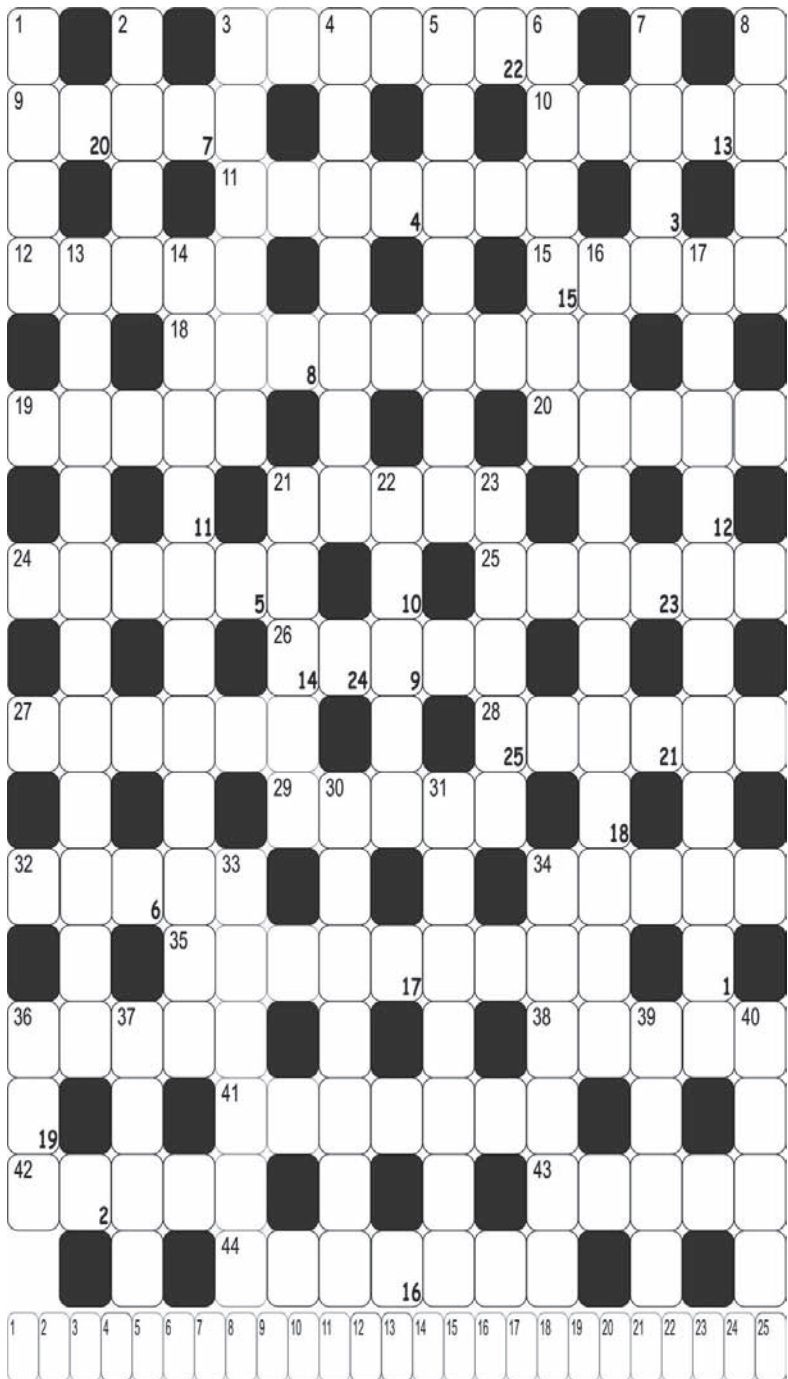


KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. wyrabia płytki ceramiczne 9. wyspa Kirke 10. El...y 11. skała wystająca z lodowca 12. popularna gra deskowa 15. worek do wypełniania pierzem 18. gieroj 19. czeska aktorka Mandłowa 20. latająca złodziejka 21. Nikodem karierowicz 24. ciężarka dla kulturysty 25. zwierzak z siekaczami 26. lody z kremem i owocami 27. bierwiono doka komin 28. kubeł 29. mglista wstęga 32. Szczerbiec 34. gra w lokalu 35. nalewka na „czerwonych koralach” 36. dawny chłop na Rusi 38. zniżka 41. uchodzi delta do Oceanu Atlantyckiego 42. kum 43. wielka bieda 44. atol koralowy z Kiribati.

PIONOWO: 1. dawniej kryty słomą 2. nieprzepisowe zagranie 3. sąsiaduje z USA 4. dramat Słowackiego 5. wyraz przeciwstawny 6. zaczyn chlebowy 7. ojczyzna kondorów 8. przysmak z jesiotra 13. teoria oświaty dorosłych 14. naczynie liturgiczne do wystawiania hostii 16. pani ze smykem 17. pierwotna forma pisma 21. lud starożytnej Grecji 22. w Rumunii leży 23. meksykański kaktus 30. obraz z kawałków szkła 31. szafka w muzeum 33. budowla wodna 34. wdzianko azjatyckiej damy 36. ciasto biszkoptowe z bakaliami 37. mocne uderzenie 39. psi dom 40. kładka na statku.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane przysłowie) Opr. JO

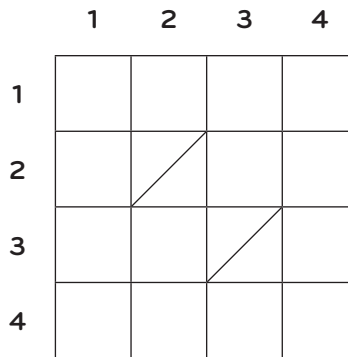


MINIKWADRATY MAGICZNE

Pionowo i poziomo jednakowo:

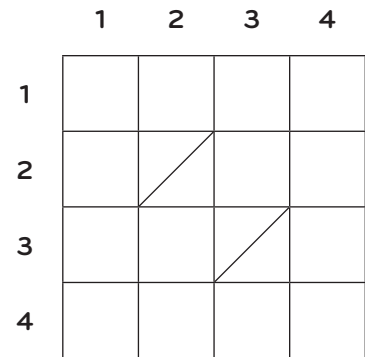
1. zbiory roślin uprawnych
2. kochanka Zeusa, córka Belosa
3. drobne zarodniki niektórych grzybów
4. lewobrzeżny dopływ Dunaju

Wyrazy trudne lub mniej znane: OIDA



1. dryblas, zbir, oprych
2. łagodni wstrząsy w samochodzie
3. miasto w północno-zachodnich Włoszech, w dolinie rzeki Dora Baltea
4. jeden z Karamazowców

Wyrazy trudne lub mniej znane: AOSTA



(Opr. BJK)

Rozwiązanie krzyżówki z 29 lipca:

POZIOMO: 3. HAUBICA 9. BRYZA 10. NARTA 11. WAŁÓWKA 12. TALIA 13. NAKAZ 14. JEZDZIA 18. KUPIEC 21. SSAWKA 24. HALKA 25. DOMINO 26. GODIWA 27. SUKNO 28. ZNOJMO 29. GONADA 30. NIEMI 31. NAKŁAD 34. KSENON 38. KASTRAT 41. ELITA 42. ASTER 43. PRZELEW 44. KHAKI 45. KPINA 46. TONACJA.

PIONOWO: 1. ZBYTEK 2. CYKLOP 3. HAWAJE 4. UPŁAZ 5. IRWIN 6. ANANAS 7. KRAKÓW 8. TACZKA 15. ECHOSONDA 16. DELIKWENT 17. ISAGOGIKA 19. UBOJNIA 20. INICJAŁ 22. ANDANTE 23. KOWADŁO 31. NIECKA 32. KLIMAT 33. AKAPIT 35. STAWKA 36. NUTRIA 37. NARWAŁ 39. SEZON 40. RYLEC.

Rozwiązanie dodatkowe: KTO TANIO KUPIJE, DWA RAZY PŁACI

Rozwiązanie logogryfu z 29 lipca: WAKACJE NAD MORZEM

ALE HECA

Podczas próby orkiestry dyrygent mówi do muzykantów:

– Drugi trąbkorz fałszuje.

Na co jeden z muzykantów:

– Drugi trąbkorz jeszcze nie przyszedł.

– Aha. W takim razie powydziecie mu o tym, jak przydzie.

* * *

Robotnik zrywa asfalt pneumatycznym młotem. Podchodzi do niego Szymóm i pyta:

– Jak pan może wydzierzeć taki łomot przez osiem godzin dziennie?

– Teraz to je nic. Ale jak zech był w szkole tercjanym, to sie mi zdało, że mi głowa pęknie!

* * *

W sklepie:

– Wielu kosztuje to ubrani?

– Siedem stów.

– Hm. Po niewielkiej przeróbce bych

go kupił.

– A co by było trzeba przerobić?

– Cyne.

* * *

Jurek chce kupić w autobusie połowę biletu.

– Wyglądasz mi na dorosłego – prawi kierowca.

– Musisz wykupić cały bilet.

– Jak to, na dorosłego, dybych był dorosły, to by pan nie mówił do mnie „ty”!

* * *

Jedna babka sie uczyła przez pore roków angielskiego. Potym miała przyłyżość i pojechała do Anglije. Jak wróciła, koleżanka sie ji pyta:

– Miałas kłopoty ze zrozumieniym angielskiego?

– Jo ni, ale Anglicy ja.

* * *

Danka zrobiła prani i mówi do cery:

– Wywieś to, ale na słońcu, żeby prędyj wyschło.

– Dobrze, mamo.

Ale po chwili wróciła, prawi:

– Na słońcu sie nie dało.

– Cóż tak?

– Ni mogłach dosięgnąć.

* * *

Jedni bogocze poszli do kasyna. Wyszli nad ranym – baba jyny w halce, chłop taki, jak go Pón Bóg stworzył.

– Wiysz – prawi chłop – zazdrozczym, ci. Ty to dycki wiysz, kiedy sie z gry wycofać!

* * *

Blóndynka do syna:

–Telki czasy zech cie wołała, a tyś nie przyszeł!

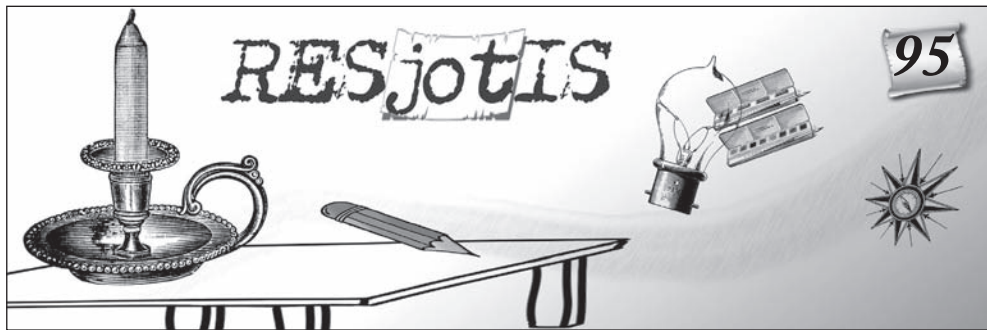
– Bo grało radio i nic zech nie słyszol.

– To czymuś aspón nie przyszeł powiedzieć, że nie słyszysz!

Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej restauracja J. Ciemały w Wędryni ok. 1937 roku. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi ze zbiorów Miejsowego Koła PZKO w Wędryni.



Cywilizacja drewna

Drewno jest ciepłe, miłe w dotyku i cieszy wzrok. Długo można się rozkoszować strukturą słoików, wystającymi sękami, barwą, cieniowaniem. I tak jak dzisiaj plastik, tak jeszcze niedawno towarzyszyło ono od narodzin po ostatnią godzinę. Bo przychodził człek na świat w drewnianym domu, spał w drewnianej kołysce, siadał na drewnianej ławie za drewnianym stołem i jadł drewnianą łyżką. Bawił się drewnianymi konikami, grał na drewnianej fujarce, ścisnął mocno drewniane stylisko jak trzeba było zarobić na chleb. Wreszcie na końcu składano go do drewnianej trumny, nad którą – po zasypianiu ziemią – wbijano drewniany krzyż. Ale nim dotarł człek do kresu żywota, to chadzał jeszcze co niedzielę do drewnianego kościoła, gdzie przy drewnianym ołtarzu sprawowano liturgię.

„Kościołki wiejskie, na pierwszy rzut oka tak ubogie, niepozorne, pochylone od starości, ujęte zazwyczaj w wieniec starych lip, czasem i dębów, chroniących je od wichrów, poczerńałe od deszczów, od mchów zielone, są prawdziwymi skarbami dawnej sztuki. Ile uroku, piękna, poezji i harmonii zaklętych jest w waszych formach, linjach i otoczeniu! Poprzez gęstwę konarów i liści przedzierają się promienie słońca i wywołują na zielonych od mchów dachach i ścianach kościółka przedziwną grę kolorów”. Tak pisał ks. Józef Londzin (1862–1929) w artykule, który został opublikowany jako wstęp do wydanej i opracowanej przez ks. Rudolfa Tomanka (1879–1941) książki pt. „Kościoły drewniane na Śląsku Cieszyńskim” z 1932 r., zawierającej niepublikowane wcześniej rękopisy (znalezione już po śmierci senatora i burmistrza Cieszyna) na temat tych drewnianych perełek naszego regionu.

W publikacji tej znalazły się opisy 47 kościołów, w większości już nieistniejących na początku XX w., kiedy to duchowny brał się za kwerdent dawnych dokumentów z wizytacji parafialnych, ale również – w przypadku tych dwunastu, które się jeszcze ostały – ruszał sam na eksplorację. Dotarł i do Gutów, gdzie kościół był w takim stanie, „w jakim w r. 1563 przez gminę zbudowany został”. I jak dalej odnotowywał: „Należy on do najpiękniejszych resztek dawnego rodzimego budownictwa i jest zarazem w całości i szczegółach typowym okazem starych kościołów drewnianych. Posiada soboty około całego kościoła, wieżę z szeroką strzechą, sięgającą blisko aż do ziemi, na wieży pięterko, tylko zakończenie wieży nie jest stożkowate, lecz zaopatrzone w banię barokową. Wewnątrz kościoła znajduje się całe prawie urządzenie w stanie pierwotnym, tak, jak one było po zbudowaniu go. Uderza na pierwszy rzut oka kilka dużych starych, oryginalnych obrazów z napisami czeskiemi, które są pozostałością po tak zwanych obrazach katechetycznych, których Jezuici przy naukach popołudniowych używali. Wystawiali oni taki obraz przed wielkim ołtarzem i objaśniali na nim jakieś zdarzenie religijne lub tajemnicę wiary. Na ścianie po stronie ewangelji w nawie znajduje się uszkodzone epitafium bez napisu, który prawdopodobnie odpadł i zniszczony został. Obrazek Zmartwychwstałego Pana Jezusa, malowany na drzewie, znajdujący się w dolnej części ołtarza boczego, pochodzi również z jakiegoś zniszczonego epitafium. Dawny obraz w wielkim ołtarzu, przedstawiający ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu, znajduje się obecnie na ścianie ponad konfesjonalem. Powinien on zająć dawne swoje miejsce, bo jest daleko lepszy od obecnego i pod względem ikonograficznym bardzo ciekawy. Chór, czyli pawłacz, przyozdobiony jest malowidłem dekoracyjnym, wykonanym w r. 1642 przez

Szczepana Sowę z Nieborów. Ponieważ z powodu umieszczenia nowych organów nastąpiło rozszerzenie i obniżenie chóru, więc też dekoracja ta znacznie ucierpiała. Malowidło to jest najstarszym dotąd znanym zabytkiem śląskim ludowej sztuki dekoracyjnej. Ławy i stolice na chórze, jako też części ław w nawie, należą do pierwotnego inwentarza tego kościoła”.

Dalej można znaleźć informację, że 23 marca 1654 r. ewangelicy musieli oddać kościół katolikom. Dodane tam słówko „zpowrotem” sugeruje, że Londzin dysponował nieco inną wiedzą historyczną na temat konfesji budowniczych, ale to nic. Cytuje natomiast sprawozdanie wizytatora z 1679: „W Gutach istnieje kościół filjalny, przynależny do kościoła parafialnego w Trzyciezu, drewniany, pod tytułem Przenajśw. Sakramentu wzniesiony, (...)”. Na swoim wyposażeniu świątynia ta, poza ołtarzem oczywiście, posiadała „miedziany kielich pozłacany, sześć wel, korporał i puryfikaterz, mszał, ampułki, dwa ornaty, albę z humerałem i cingulum, pięć map, ręcznik, cztery nakrycia na ołtarz, antypendjum, dzwonek, cztery drewniane świeczniki, dwie komże. (...) Ambona, ławki wygodne, podłoga wyłożona ceglami, konfesjonał; naczynia z wodą święconą przy drzwiach kościelnych niema. Wieża drewniana z trzema dzwonami; dachy dobre. Cementarz dobrze zamknięty bez krzyża. Kostnicy niema. Trzej kościelni zaprzysiężeni. Kasa przechowuje się w kościele; od niej ma klucz jeden kościelny, od kościoła drugi”.

Wspomniana zaś wieża zmieniała w czasie formy i ostateczny jej kształt nadano dopiero w 1781, a w sobotę 22 września tegoż roku umieszczono w kuli pod krzyżem dokument, z którego wynikało, że „wieżę wybudowali Jan Molin, protestant z Rakowca i Jan Duława, katolik z Gnojnika”.

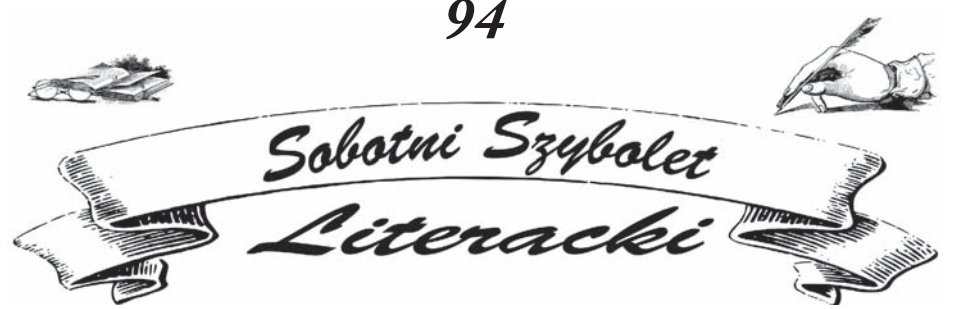
„Ze wszystkich kościołów drewnianych zachował kościół guciański najwięcej swój pierwotny charakter”, pisał dalej Londzin. „Tłumaczy się to tem, że liczba ludności katolickiej w Gutach była po reformacji zawsze bardzo szczupła. W r. 1801 było tylko dwóch katolików; nawet ówczesny kościelny był protestantem. W r. 1857 było 5 katolików na 769 protestantów, a aż do r. 1861 był dzwoniaczem i ojcem kościoła protestant Jan Sagon, którego obowiązki objął następny rolnik, katolik Pniok. Nie miał on troszczyć się o ten kościół i tak pozostał prawie niezmienny aż do najnowszych czasów”.

I nadal były tam trzy dzwony. „Średni, najstarszy, pochodzi z roku 1565 i ma łaciński napis: »Verbum Domini manet in aeternum« (Słowo Pańskie trwa na wieki) i litery M. S. Dwa inne dzwony: wielki i mały przelane zostały przez Stankego w Opawie, wielki w r. 1819, mały w r. 1812. Wielki dzwon ma napis polski: »Ten zwon dał kiedyś ulac a teraz przelać – – – z Boru w Oppawie«. Jedno lub dwa słowa zostały z tego usunięte. Nabożeństwa odbywają się, jak w dawnych czasach, raz na miesiąc; nadto w drugie święta trzech głównych świąt (Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zesłania Ducha Św. – przyp. jot) i w odpust, t. j. niedzielę po Bożem Ciele”. I tak było i w tym roku.

Ale tak już nie będzie. Bo w nocy z 1 na 2 sierpnia pojawiło się trzech pogrobowców Herostratesa, którzy przyszli na świat w plastikowym szpitalu, spali w plastikowych łóżeczkach, siadali na plastikowych krzeselkach za plastikowym stołem i jadal plastikowymi łyżeczkami. No i bawili się plastikowymi samochodzikami. Aż wreszcie wzięli do ręki butelki z ciecżą – z której ów plastik się wyrabia – i zadali bolesny cios cywilizacji drewna.

(jot)

94



Słowem w obraz Gorolskiego Święta

Dźwięcznie złożyły się dłonie. Wezbrane pochwałą nieba tworzą, rzeźbią, podnoszą słońce. Nie ma rzeczy niemożliwych. Unosi się pochwała oddechu w dolinie, pod czapką niewidką, w samym centrum świata. Dziś, jeszcze, jutro, za rok. Czas wskrzesza bezwzględność czuwania. Pyłem okryta ziemia pomiędzy latem a zimą, porą w niepamięci wiecznej.

Zapisana w przetrzeźnieniu kwiatów, wzorów niejednorodnych. Złożona na ołtarzu obfitości. Pełno jest historii i życia. W każdym pociągnięciu igły, uśmiechu i kropli krwi pod paznokciem. Góralska dola wszysza w piękno łąk i lasów. Niedola ukryta w szumnym hafcie. Na koszuli zwiewnej, pod samą szyją. Udekorowane mankiety tuż obok zmęczonych dłoni. Życie górola zapisane na płótnie.

W pięknie stworzonym ręką człowieka, w świecie godnym, niegodnym oddechu potrzeba uśmiechu zaistniała. Ten umysł, oko gotowe na każde spojrzenie, zdziwienie, otwarcie na gości i przyjaciół serdecznych. Nasycić obłęd głodu. Smak zadowolić w powstaniu rodzaju ludzkich istot i żołądków różnorodnych. Niechaj stanie się cud, utrwalenie zapachu poprzez potrawy podane, nadane, stałe. Okno bogate w pokarm.

otrzymał w spadku. Ulicą szeroką idzie ku przeznaczeniu tak, jak nauczył go ojciec. Jest w nim coś nadzwyczajnego. W tej twarzy, dla której krzywda ludzka nigdy nie pozostanie obojętna.

Dlatego można zaplątać się w tańcu. Pogubić ideały, odnaleźć sens. W zakręconych figurach, wśród podniesionych rąk, twarzy odnalezionych pomiędzy dniem pierwszym, a drugim. Jest bowiem taki stan, gdy niepamięć godna jest zaufania, gdy czarująco w podskokach tancerz odlatuje gdzieś w inną galaktykę, nieznaną, niewielką, niezbędną dla duszy swojej. Ku pokrzepieniu serc wszelkich na scenie, na widowni zamkniętej pomiędzy tańcem a cierpieniem w bezruchu.

Wtedy on obejmuje sercem ten śpiew, tańiec, uczucie wszelkie dostępne w głębinach Olzy. Filipczyk, Tadeusz Filipczyk w podzięce dla beskidzkich lasów opowiada o szczerości wobec każdego człowieka, stworzenia ulepionego z gliny i potęgi gór. Świat Górola jest zbyt piękny, by zderzyć z niego kierpcę, by ostanie spodnie zeszmacić. Można ulec pokusie, lecz Górol nie zrzeknie się ideałów nadejrzanych przez przodków. Niech więc trwa wieczne świętowanie na ziemi i w niebie po wsze czasy. Tu i teraz, lecz jutro będzie w naszych sercach, w duchu każdego góralskiego dziecka. Zmysłami wszelkimi obejmując niebo, ziemię



...świat zagubiony w tańcu. Stopy w pośpiechu starych zwyczajów okryte skórą i wełną najprawdziwszą do kolan. W podskokach rozwija się miłość. Dawna miłość w odświeżeniu przyszłych dni. Piękno układu scalone uśmiechem, dotykiem ludzkich rąk. Zaczęło się od tańca...

...a Górol dumnie postawą swą kroczy przez świat jabłonkowskich ulic. Nikomu nie odda tej radości, jaką

całując, miłością nadając sens każdemu, kto choć raz uwierzył w ludzkie dobro.

Marek Słowiaczek



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

SZÓSTE MIEJSCE MARKA GRYCZA W SZTAFECIE NA JUNIORSKICH MŚ Na Węgrzech o medale mistrzostw świata

Niektórzy z nas na Węgrzech walczą z kodem ugrofińskim, inni z przeszkodami na drodze po medale juniorskich mistrzostw świata w pięcioboju nowoczesnym. W Szekesfehervár aż do niedzieli o medale walczą najlepsi juniorscy pięciobojsi nowocześni. W tym gronie nie zabrakło również aktualnego mistrza Europy w tej kategorii, Marka Grycza z klubu SC Bystrzyca, który wczoraj po zamknięciu numeru zaliczył kwalifikację do jutrzejszego finału indywidualnego – najbardziej prestiżowej konkurencji mistrzostw świata.

Dla absolwenta Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego to kolejne sportowe wyzwanie. – W zeszłym roku zrezygnowałem ze startu w mistrzostwach świata z powodu choroby, a więc to moja pierwsza próba w czempionacie planety – powiedział nam Grycz. – Poprzeczka na mistrzostwach świata zostanie ustawiona bardzo wysoko. Sam jestem ciekaw, na co mnie stać – powiedział „Głosowi Ludu” przed wyjazdem na Węgry. Po środzku już wiemy, że Marka stać na równą walkę z najlepszymi. W pierwszej konkurencji mistrzostw – sztafecie – Marek Grycz wspólnie z Martinem Vlachem zajęli szóste miejsce. Do podium zabrakło reprezentantom RC dwanaście punktów. Ze zwycięstwa w sztafecie radowali się Na bieżąco śledzi wyniki z mistrzostw w Szekesfehervár trener Marka Grycza, Ivo Konvička.

– Szóste miejsce w mocnej, światowej konkurencji, to dobry wynik dla Marka i Martina. W mistrzo-



Szermierka to jedna z kluczowych dyscyplin pięcioboju nowoczesnego.



Wyjście smoka, czyli Marek Grycz po udanej rywalizacji na basenie.

Zdjęcia: oficjalna strona mistrzostw

stwach Europy juniorów w Barcelonie wprawdzie radowaliśmy się ze srebrnego medalu w sztafecie, ale tam rywale byli inni, a także chłopcy nie popełnili tylu błędów, co tym razem – zaznaczył Konvička. Marek Grycz w sztafecie zgubił kluczowe punkty w szermierce (w której czuje się skądinąd coraz pewniej), z kolei Martin Vlach spisał się poniżej oczekiwań w strzelectwie. – Szermierka na mistrzostwach świata to zupełnie inna bajka, rywale są znacznie lepsi, a nerwówka daje się we znaki – powiedział nam Grycz, który do mistrzostw świata przygotowywał się m.in. w rodzinnych stronach. – Lubię zaplecze bystrzy-

kiego klubu. Warunki do uprawiania pięcioboju nowoczesnego są tutaj na najwyższym poziomie – stwierdził młody zawodnik. O tym, czy lipcowe treningi przełożą się na sukces w indywidualnych zawodach na Węgrzech, przekonamy się jutro. Młodzi pięciobojsi o przepustkę do niedzielnego finału walczyli wczoraj w kwalifikacjach, które trwały aż do późnych godzin wieczornych. Sobota w Szekesfehervár zarezerwowana została dla kobiet. W kadrze RC na starcie pojawiają się Barbora Ciprowa i Karolina Křenkova, polskich barw będą broniły Natalia Dominiak i Magda Klemczyńska.

JANUSZ BITTMAR

Jan Kalabiška: Nie będzie taryfy ulgowej dla moich byłych kolegów!

Pierwszoligowi piłkarze MFK Karwina szykują się do niedzielnego meczu 3. kolejki HET Ligi. Na stadionie w Raju podopieczni trenera Jozefa Webera podejmują o godz. 17.00 ekipę Młodej Bolesławy. Zapowiada się walka o każdy centymetr murawy, rywal z zachodu Czech za wszelką cenę będzie chciał bowiem sięgnąć po premierowy punkt w nowym sezonie. Najlepszy strzelec Karwiny w letnich sparingach, Jan Kalabiška, zapewnia jednak kibiców, że goście łatwej przeprawy mieć nie będą. Wręcz przeciwnie. – Przed własną publicznością trzeba wygrywać. Na inaugurację sezonu pokonaliśmy u siebie Jihlawę, teraz pora na Mładą Bolesław – zadeklarował ofensywny pomocnik MFK Karwina, który w sezonie 2014/2015 sięgnął w barwach Senicy po koronę króla strzelców słowackiej ligi.

Wiele wskazuje na to, że karwiniacy mają receptę na Mładą Bolesław. W ubiegłym, debiutanckim sezonie w gronie pierwszoligowych zespołów, ekipa Jozefa Webera wywalczyła w dwumeczu z Mładą Bolesławią cztery punkty – za



Jan Kalabiška w akrobatycznej pozycji strzela gola do siatki Hradca Kralowej.

wyjazdowe zwycięstwo i domowy remis. – Tak, pamiętam te mecze doskonale. W pierwszym spotkaniu grałem jeszcze w barwach Młodej Bolesławy, a więc o tamtej walce wolałbym jak najszybciej zapomnieć – stwierdził z uśmiechem Kalabiška. Jutrzejszy rywal Karwiny rozpoczął

obecny sezon fatalnie. W Raju goście staną przed trzecią szansą na zdobycie punktów w HET Lidze. – Przyjadą na pewno lekko zdołowanymi po dwóch porażkach na starcie, ale zarazem będą głodni sukcesu – zaznaczył Kalabiška. – Zaskoczeniem była przegrana Bolesławy z Olomuń-

cem w pierwszej kolejce. W drugiej kolejce przegrali ze Spartą i zrobiło się nerwowo. Mam nadzieję, że ten trend zostanie zachowany również w niedzielę i to my wygramy. Nie będzie taryfy ulgowej dla moich byłych kolegów z drużyny – dodał karwiński pomocnik.

Karwiniacy w środku tygodnia zafundowali sobie rozgrzewkę w postaci meczu drugiej kolejki Pucharu MOL, w której wyeliminowali Slavičín 2:0. Karwińscy trenerzy desygnowali do meczu z dywizyjnym rywalem nieco eksperymentalny skład, w którym zabłysnął młody ofensywny piłkarz Ondřej Lingr. W ataku do końcowych minut walczył z kolei Wenzelczuk Ramirez. W niedzielnym pojedynku 3. kolejki HET Ligi trenerzy Jozef Weber i Josef Mucha wrócą z dużym prawdopodobieństwem do sprawdzonego ustawienia z pierwszych dwóch kolejek sezonu. Niewykluczone jednak, że dobry występ Lingra z pucharowego spotkania pomiesza nieco szyki w linii pomocy, tym bardziej, że przegrany mecz z Bohemians 1905 rozstrzygnął się właśnie w środku pola.

(jb)

MEMORIAŁ HUBERTA WAGNERA

Polscy siatkarze przygotowują się do mistrzostw Europy, które za dwa tygodnie zagoszczą nad Wisłą. Dla podopiecznych trenera Ferdinanda de Giorgi sprawdzianem generalnym przed startem w europejskim czempionacie są mecze w ramach tradycyjnego Memoriału Huberta Wagnera.

Wczoraj, na pierwszy ogień, Polacy zmierzali się w Krakowie z Francuzami. Mecz mistrzów świata z mistrzami Europy zakończył się po zamknięciu tego numeru. Na dziś zaplanowano pojedynek Polski z Kanadą (15.00) i Rosji z Francją (18.00). W niedzielę biało-czerwoni zmierzą się z Rosją (18.00), wcześniej zaś (15.00) swój ostatni pojedynek w turnieju zaliczą Francuzi i Kanadyjczycy.

KADRA POLSKI

Rozgrywający

Fabian Drzyzga (Olympiakos Pireus, Grecja), Michał Kędziński (Asseco Resovia Rzeszów), Grzegorz Łomacz (PGE Skra Bełchatów)

Atakujący

Łukasz Kaczmarek (Cuprum Lubin), Dawid Konarski (Ziraat Bankasi Ankara, Turcja), Maciej Muzaj (Jastrzębski Węgiel)

Przyjmujący

Rafał Buszek (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Michał Kubiak (Panasonic Panthers, Japonia), Bartosz Kurek (Ziraat Bankasi Ankara, Turcja), Artur Szalpak (Lotos Trefl Gdańsk), Aleksander Śliwka (Asseco Resovia Rzeszów)

Środkowi

Mateusz Bieniek (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Łukasz Wiśniewski (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Jakub Kochanowski (Indykpol AZS Olsztyn), Bartłomiej Lemański (Asseco Resovia Rzeszów)

Libero

Jakub Popiwczak (Jastrzębski Węgiel), Damian Wojtaszek (Onico Warszawa), Paweł Zatorski (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle)

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – HET Liga: Slovácko – Ostrawa (dziś, 16.00), Karwina – Młoda Bolesław (jutro, 17.00). **FNL:** Frydek-Mistek – Trzyniec (dziś, 17.00). **DYWIZJA:** Hawierzów – Piotrowice (jutro, 10.15). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Dzieńmorowice – Szonów (dziś, 17.00), Bilowec – Czeski Cieszyn, Frenstat – Orłowa (jutro, 17.00). **IA KLASA – gr. B:** Dobra – Datynie Dolne, Sedliszcze – Bystrzyca (dziś, 17.00), Wędrzynia – Jabłonków, Olbrachcice – Stonawa (jutro, 17.00). **IB KLASA – gr. C:** Dąbrowa – Inter Piotrowice, Sucha Górna – Wierzniowice, Lutynia Dolna – Rzepiszcz (dziś, 17.00), Śmiłowice – Gnojnik, Nydek – Lokomotywa Piotrowice B, Raszkowice – Toszonowice (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Mosty k. Jabłonkowa – Oldrzychowice (dziś, 17.00), Wojkowice – Gródek, Niebory – Palkowice, Piosek – Starzycz, Noszowice – Baszka (jutro, 17.00). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Śmiłowice B – Milików (jutro, 10.00).

(jb)

CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!

www.glosludu.cz